Nr. 300. Lwów — Wtorek dnia 31 Grudnia 1907. **Rok XLVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul Szajnochy 2, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem, bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	**2** kor.	**2** kor. **50** h.	
kwartalnie	**6** „	**7** „ **50** „	**10** k. **50** h.
półrocznie	**12** „	**15** „ — „	**21** „ — „

za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h.
„ na prowincyi **9** „ **90** „
* We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

DUNAJEWSKI.

Julian Dunajewski zakończył swój żywot pełen zasług i zasłużonej sławy. W sercach przyjaciół i współpracowników pozostawia on po sobie drogie i niezatarte wspomnienie, następcom zaś w życiu politycznem wzór świetny, prawie niedościgniony. Dziś, kiedy działalność jego należy już do historyi, o tyle plastyczniej rysuje się na tle wypadków ta imponująca postać, o tyle trafniej ocenić można, co zdziałał dla sprawy publicznej i o ile przewyższał tych, co nastąpili po nim.

Żywot Dunajewskiego był obfity w plony, najważniejszym jednak jego epizodem była długoletnia działalność na stanowisku ministra skarbu. Był on duszą i uznanym kierownikiem gabinetu hr. Taaffego w ciągu całego czasu, gdy w nim zasiadał. Świetny orator, ozdoba bogatego wówczas w talenta parlamentarnego życia w Austryi, był przecież w wyższym jeszcze stopniu mistrzem c z y n u niż s ł o w a.

Stworzonym on się zdawał do tego, by dzierżyć władzę i przodować innym i było to szczęściem dla państwa, że potężna ta indywidualność miała sposobność stanąć na stanowisku dominującem. Wszystkie miał do tego warunki, by skutecznie i z pożytkiem sterować rządem. Łączył bowiem w sobie bystrość niepospolitą, energię i łatwość decyzyi, świadomość celu i ten wyjątkowy dar imponowania innym, dominowania, wskutek którego wchodząc w skład jakiegokolwiek ciała, musiał z konieczności stać się tamże p r z e w o d n i k i e m. Lecz ten wyjątkowy dar rządzenia i przywodzenia innym umiał on zarazem użyć w najgodniejszy sposób dla interesów publicznych, bo z wyż wspomnianemi przymiotami łączył zmysł praktyczny, szczery patryotyzm i charakter bez skazy.

Kiedy wstąpił do gabinetu hr. Taaffego centraliści niemieccy, jakkolwiek poważnieni między sobą i podzieleni na koterye, nie mogli uwierzyć, by można było rządzić w Austryi bez ich współdziałania. Zwalczali tedy Dunajewskiego gwałtownie, choć w formie parlamentarnie wytwornej. Siła tej opozycyi wzmocniła tylko energię zabiegów Dunajewskiego i zespoliła autonomiczne elementa ówczesnej prawicy. Walki owe, których pamięć jeszcze nie przebrzmiała, stanowią złotą epokę parlamentaryzmu austryackiego.

Podczas tego, mimo gromów opozycyi, które stymulowały tylko rząd i popierającą go większość, przeprowadził Dunajewski cały szereg znakomitych reform na polu finansowem, przywracając równowagę budżetową i zapewniając ekonomiczny i administracyjny rozwój państwa.

Był on wrogiem karkołomnych eksperymentów na polu prawnopaństwowem i konserwatystą z przekonania, ale zarazem wyznawcą zasady, że ażeby konserwować to, co się m a, należy się postarać o to, by to, co jest w państwie, było d o b r e m, a więc administracya sprężystą i sprawiedliwą a finanse zdrowemi. Tak też było istotnie w Austryi, dopóki Dunajewski był u steru. Była to epoka stopniowo wzrastającej konsolidacyi wewnętrznej, pociągająca za sobą wzrost powagi i siły państwa także na zewnątrz. Dziś i dawni przeciwnicy Dunajewskiego zaprzeczyć temu nie mogą.

Niestety zmieniły się stosunki, gdy wpływ Dunajewskiego podkopano, a jeszcze bardziej, gdy w jego miejsce w skład gabinetu wszedł jako minister skarbu dr. Steinbach, będący we wszystkiem przeciwieństwem Dunajewskiego. Miał on także dar wywarcia rozstrzygającego wpływu na rząd, lecz innemi drogami i we wręcz odmiennym, jak Dunajewski kierunku. Tak, jak zdolny a niesumienny lekarz, eksperymentujący ze zdrowiem pacyenta, pchnął on nawę państwa na drogę lekkomyślnych prób prawnopaństwowych reform podkopujących podwaliny monarchii I inni też za jego przykładem poszli dalej na tej drodze, wtrącając państwo w matnię wewnętrznych niepokoi. W dalszym ciągu doszło do przeobrażenia zupełnego, zakończonego dziś uchwaleniem nowej reformy wyborczej, zmieniającej do gruntu konstytucyjne podstawy monarchii.

Nie tu miejsce, by o skutkach tej reformy sąd wydać, to jedno jednak jest pewnem, że nie umiano do tego przeobrażenia utworzyć potrzebnych podwalin i nie zdołano zapewnić zdrowia a może i życia nowemu konstytucyonalizmowi. Oddano parlamentaryzm na pastwę obstrukcyi, demoralizujących zakulisowych targów i korupcyi, a życie konstytucyjne zakażono nieznaną wprzód nigdy brutalnością i anarchią.

Bardzo tedy wiele znakomitego dobytku Dunajewskiego i jego rządów poszło na marne. Pozostała jednak jeszcze jedna rzecz niespożyta i potężna: d o s k o n a ł e f i n a n s e. Spodziewamy się, że dzielny dawny uczeń i współpracownik Dunajewskiego, a obecnie jego następca na stanowisku kanclerza skarbu, dr. Korytowski, potrafi utrzymać i utrwalić tę świetną spuściznę.

Opuściwszy ministerstwo, powrócił Dunajewski do ulubionego Krakowa, gdzie był do śmierci punktem centralnym licznego koła przyjaciół, interesujących się życiem politycznem. Widywaliśmy go też w sejmie, w którym grał wybitną nadal rolę, o ile pozwalały na to wiek podeszły i nadwątlone już zdrowie. Małym i ciasnym wydawać mu się wówczas musiał widnokrąg naszej sejmowej komisyi budżetowej, której przewodniczył, szczupłym cały zakres krajowej polityki. Lecz i tu, jak zawsze, spełniał swój obowiązek mądrze i gorliwie, i tu przodował innym trafnością sądu i czystością zamysłów, podyktowanych jedynie względem na dobro kraju.

Ze złożeniem władzy nie opuszcza go złączona nierozerwalnie z jego wyjątkową osobistością właściwa mu autorytatywność. Nie będąc już czynnym, pozostał on przecież zawsze p i e r w s z y m, a najpoważniejsi, najbardziej wpływowi politycy w kraju byli zawsze dlań z rewerencyą, taką niemal, jak uczniowie wobec nauczyciela. Żałować tylko trzeba, że często nie słuchali go!

Piękną była starość tego znakomitego męża, jak pogodny zachód słońca. Otaczała go ogólna cześć i uznanie i zanikł już był dawno wszelki głos zawiści. Może tylko ta jedna myśl psuła mu nieco zadowolenie wewnętrzne, że ci, których los po nim powołał do steru, przeważnie nie dorośli doniosłości tego zadania.

Niestety nie obfitowała Austrya w zdolnych mężów stanu w drugiej połowie zeszłego i z początkiem obecnego stulecia. Jeden z nich tylko był prawdziwie wielkiej miary, a tym był własnie Dunajewski. Dumnym nam być więc z tego wolno, że to nasz naród go wydał. Tem jednem świetnem nazwiskiem okupujemy nie jeden błąd, który inni popełnili.

L. P.

Śp. Julian Dunajewski urodził się dnia 4 czerwca 1822 r. w Stanisławowie, gdzie ojciec jego Szymon był komisarzem cyrkułowym. Był najmłodszym z trzech braci, z których średni, śp. Albin, umarł w r. 1894 jako książę-biskup krakowski i kardynał. Nauki gimnazyalne odbywał śp. Julian w Nowym Sączu, a studya uniwersyteckie we Lwowie i Wiedniu. Stopień doktora praw uzyskał w Krakowie i tam w r. 1850 mianowany zastał zastępcą profesora umiejętności politycznych.

Po nastaniu w Austryi reakcyi politycznej przeniesiono go jako profesora statystyki do Preszburga; w r. 1860 powrócił jednak znowu do Galicyi jako profesor naprzód we Lwowie, a od r. 1861 w Krakowie, kiedy w tamtejszym uniwersytecie uznano język polski za wykładowy. Jako świetny mowca i znakomity prelegent stał się wkrótce ozdobą wydziału prawnego. Jako rektor wszedł w roku 1864 do sejmu, a dawszy się tam poznać jako niezwykła siła polityczna, był odtąd stale wybierany posłem po sejmu. W r. 1873 wszedł jako poseł do rady państwa, a w r. 1880 powołany został jako minister skarbu do gabinetu. Jako minister skarbu wywiązał się ze swego zadania jak najpomyślniej dla finansów Austryi, a najzaszczytniej dla siebie. Kiedy obejmował urząd swój, deficyt austryacki wynosił więcej, niż 50 milionów koron. W ciągu 11 lat doprowadził skarb do tego, że budżet preliminował nadwyżkę w kwocie 5 milionów koron. Z powodu różnic politycznych, szczególnie w sprawie czeskiej, ustąpił z gabinetu w r. 1891.

Z prac naukowych Dunajewskiego ukazały się w druku tylko cenne studya: »Ziemia i kredyt« i »Słowo o Kopernika zasadach bicia monety«. W r. 1896 wydano w Krakowie w dwóch tomach jego »Mowy«, wygłoszone w radzie państwa i sejmie.

Wybory do sejmu.

Urzędowa „Gazeta lwowska“ zamieszcza następujące obwieszczenie, rozpisując wybory do sejmu:

Ponieważ okres wyborczy sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wybranego w r. 1901, upłynął z dniem 27 grudnia br., rozpisuje się niniejszem w myśl § 6 statutu krajowego z dnia 26 lutego 1861 powszechne wybory do sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i u s t a n a w i a s i ę j a k o d z i e ń w y b o r ó w:

w okręgach wyborczych g m i n w i e j s k i c h 25 l u t e g o 1908,

w okręgach wyborczych m i a s t wymienionych w § 2 ord. wyb. sejm. według brzmienia ustawy z 18 marca 1900 nr. 42 dz. ust. kr., 2 m a r c a 1908,

w i z b a c h h a n d l o w y c h i przemysłowych 3 m a r c a 1908,

a w ciałach wyborczych w i ę k s z y c h p o s i a d ł o ś c i z i e m s k i c h 6 m a r c a 1908.

Wybory te będą przedsięwzięte w powyżej oznaczonych dniach w miejscach wyboru ustawą przepisanych (§ 1 ord. wyb. sejm. według brzmienia ustawy z dnia 26 czerwca 1887 nr 48 dz. ust. kraj., § 2 ord. wyb. sejm. według brzmienia ustawy z dnia 18 marca 1900 nr. 42 dz. ust. kr., i § 6 ord. wyb. sejm. według brzmienia ustawy z dnia 15 czerwca 1898 nr. 53 dz. ust. kr.).

Postanowienia co do godzin i miejsc, w których wybory mają się odbyć, zawierać będą karty legitymacyjne, które uprawnieni do wyboru otrzymają w swoim czasie.

Lwów, dnia 28 grudnia 1907.

C. k. namiestnik:
P o t o c k i.

Wybory te odbędą się więc na podstawie dotychczasowej ordynacyi, wedle której sejm składa się z:

12 wirylistów (8 arcybiskupów i biskupów, 1 prezes akademii umiejętności, 2 rektorów uniwersytetów, 1 rektor politechniki);
44 posłów wybranych z wielkiej własności;
28 posłów z miast;
3 posłów z izb handl.-przemysł.;
74 posłów z gmin wiejskich.

Wybory te najbliższe mają większe znaczenie od zwykłych ogólnych, dla tego, że przyszły sejm będzie musiał w ciągu swej sześcioletniej kadencyi rozszerzyć dotychczasowe prawo wyborcze, od jakości więc tego sejmu zależyć będzie i jakość nowej ordynacyi wyborczej.

Wynik wyborów rozpisanych na 25 lutego i pierwsze dnie marca 1908, może zmienić obecny skład sejmu w dwu kierunkach: raz pod względem stosunku sił polskich stronnictw do siebie, a powtóre pod względem narodowościowym, o ile Rusini zyskaliby znaczniejszą ilość mandatów niż dotychczasowych 13.

W sejmie, którego kadencya właśnie się skończyła, konserwatyści mieli znaczną większość, oprócz bowiem 44 mandatów z wielkiej własności, dzierzyli kilka z miast a nadto 39 z gmin wiejskich. Przy nowych wyborach z wielkiej własności zajść mogą zmiany jedynie osobiste, nie mające znaczenia politycznego. W miastach zmian dużych zapewne również nie będzie, nie sądzimy bowiem, aby po utworzeniu się unii demokratycznej w wiedeńskiem Kole polskiem demokraci różnych odcieni mieli się nawzajem zwalczać a tem samem i podkopywać niedługi dotychczasowy żywot unii demokratycznej. Najznaczniejszych zmian obawiać się należy jedynie w gminach wiejskich i dla tego wybory z tej grupy będą niemal decydujące i co do nich należy nam zjednoczyć swe siły. We wschodniej części kraju zechcą Rusini zająć mandaty konserwatywno-polskie, w zachodniej zaś ludowcy i stojałowczycy. We wschodniej części naszego kraju walka wyborcza pozostawioną zostanie polskim właścicielom dóbr. Ani ludowcy ani demokraci kusić się tu nie będą o zdobycie mandatów z gmin wiejskich, raz ze względu, aby nie rozbijać solidarności narodowej, a powtóre wiedzą oni z doświadczenia, że o ile terror nie wypływa na włościanina ruskiego, to najchętniej oddaje on swój głos najbliżej zbliżonemu do siebie interesami i poglądami właścicielowi większej posiadłości. To też najważniejszą rzeczą będzie potworzenie polskich organizacyj, które byłyby w możności odpierać znany terror hajdamacko-ukrainofilski, występujący w czasie wyboru z całą bezwzględnością i dzikością. Walka z wyborczą organizacyą ruską, posługującą się z jednej strony niesłychaną presyą a równocześnie przyrzekająca chłopom podział gruntów i lasów pańskich, będzie niewątpliwie bardzo ciężką — ale podjąć ją musimy i jeśli solidarnie a energicznie ją prowadzić będziemy — nie powinna się skończyć dla nas klęską narodową.

W zachodniej części kraju agitacya ludowców i stojałowczyków, tu i owdzie poparta może przez socyalistów, którzy tym razem jeszcze w okręgach miejskich na zwycięstwo liczyć nie mogą, będzie się starała wyprzeć z mandatów zarówno konserwatystów, jak i należących do centrum ludowego. Czy akcya ta odniesie znaczniejszy sukces trudno dziś orzekać.

Sądzimy atoli, że przy pewnem rozruszaniu się w ostatnich czasach w zachodniej części naszego kraju ludzi poważniej traktujących sprawy publiczne i przy ich ruchliwości w czasie akcyi wyborczej, zapowiadany przez żywioły radykalne pogrom umiarkowanych nie powinien mieć miejsca. Żywimy zarazem pełną nadzieję, że po wyborach sejmowych i stronnictwo ludowców, którego posłowie do parlamentu w ubiegłej kadencyi zajmywali stanowisko mniej radykalne, poczują się do obowiązku solidarności i dawniejszym torem kroczyć więcej nie będą.

Nie chcemy zapatrywać się optymistycznie na wynik właśnie co rozpisanych wyborów, ale też nie widzimy zupełnie powodu do szerzenia pesymizmu. O ile potrafimy na te dwa najbliższe miesiące pozbyć się wygodnej a bardzo szkodliwej opieszałości, o ile grożące niebezpieczeństwo wzbudzi w nas energię i zabierzemy się na prawdę do roboty — wynik wyborów nie powinien być tak złym, jak to niektórzy przypuszczali a nawet dziś jeszcze prorokują. Ale praca musi być bardzo wytężającą aby miała dodatnie skutki i bezzwłocznie do niej z całym zapałem zabrać się należy.

Rusini gotują się.

Rusini wszelkich odcieni (ukrainofile, moskalofile i radykali) na odbytych w czasie świąt we Lwowie i Stanisławowie zjazdach postanowili przystąpić bezzwłocznie do szerokiej, energicznej akcyi przedwyborczej, do tworzenia organizacyj po miastach, powiatach i wsiach poszczególnych, do gromadzenia „funduszów bojowych“ itd. itd.

„Diło“ w artykule „Gotujmy się!“ omawia najpierw ubiegłą kadencyę sejmu galicyjskiego i pisze, że ona była dla Rusinów może najgorszą ze wszystkich dotychczasowych kadencyj gdyż przyszło w czasie jej trwania do secesyi ruskiej (sprawa gimnazyum stanisławowskiego) i do uchwalenia ustaw, które oddają naród ruski pod pełną władzę(?) Polaków“. Polskie projekty sejmowej reformy wyborczej zmierzają ku temu, aby naród ruski nie tylko był w całej pełni wykluczony od ustępstw, jakie klasy uprzywilejowane przyznają ludowi polskiemu, lecz także, „aby wedle możności był jeszcze bardziej ujarzmiony (?)“. „N a r ó d r u s k i m o ż e s i ę t y l k o c i e s z y ć“, że sejm w dotychczasowym swym składzie nie uchwalił reformy wyborczej, bo „dotychczasowa ordynacya bądź co bądź przyznaje Rusinom możność wybierania 46 (?) swych posłów“.

29

Siedm Gernoppówych.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy)

— Najpierw muszę pani wyjaśnić, dlaczego opowiadam pani to, o czem dotychczas z żadnym człowiekiem nie mówiłem. Byłbym to już powiedział pani poprzednim razem, gdyby mnie pani o to zapytała. A pani nie postawiła tego pytania, chociaż oczekiwałem go. Lecz właśnie pani chcę o tem powiedzieć, ponieważ pani... myślisz poważnie i być może mnie zrozumiesz. Z pewnością pani mnie zrozumie. Proszę więc słuchać. Byłem zaręczony. Byłem. Podług wszelkiej formy. Moja narzeczona jednak rzekła, że nie wierzy w moją stateczność, ponieważ dawniej wiele wałęsałem się po świecie. Pieniędzy mam dość; odziedziczyłem je po mojej pierwszej żonie, która umarła przed czternastu laty. Powiedziała mi więc, że chce mieć pewność i żąda, abym kupił dobra ziemskie, gdziekolwiekbądź. Tak przyszło do rokowań o kupno Röhnsdorfu. Tymczasem rozmyśliłem się, a szczęśliwie jeszcze w czas, ponieważ zrobiłem odkrycie, na które mam dowody. Przekonałem się, że ona nie chciała mnie, tylko chciała moje pieniądze. Żądała, aby dobra były na jej nazwisko zaintabulowane. Byłem dość głupi, że nie spostrzegłem tego pierwej. Byłem dość zarozumiały, aby sobie wyobrazić, że kobieta może pokochać mnie, potwora, mającego do tego czterdzieści lat! Pierwsza moja żona musiała mnie kochać, gdyż była bogatą, a ja wówczas nie miałem nic. Ale ta...? Rozumie pani mnie teraz?

Berta puściła jego ramię i stała naprzeciw niego. Nie znała świata i nie wiedziała, co i jak na nim się dzieje. Nigdy jeszcze dotąd po za Sebenbach nie jeździła. Teraz więc historya, którą usłyszała, wydała się jej przerażającą. W swem dziecinnem sercu nie mogła znaleźć innej odpowiedzi, jak tylko:

— Ależ ludzie nie mogą być tak złymi.

W tej chwili rozjaśniło się od bengalskich ogni, które zapalił Egon.

Berta popatrzyła w twarz pana Peilbecka. Wydawał się on być zupełnie spokojnym. Berta nie mogła tego pojąć, ponieważ sama była tak wzruszoną, jak nigdy jeszcze dotąd w swoich ośmnastu latach.

X.

W południe miał się odbyć ślub w wiejskim kościele w Schmiemüg. Całe towarzystwo weselne z wczorajszego wieczoru było już zebrane i zaczęło się formować do pochodu do kościoła.

Rozrosła Ada była bardzo blada i w białej sukni wyglądała na umierającą. Pani Gernoppowa obawiała się, że Ada może zemdleć, ale wuj Leers pocieszał ją.

— Wobec budowy Ady wszelkie obawy są płonne.

Pan Gernopp prowadził baronowę Leers, a jako drużbowie postępowali za młodą parą panna Stefania z hrabią Ludwikiem Westerbrantem i siostra Joachima z rotmistrzem Mengsfeld. Stefania była szczęśliwą, gdyż bawiła się doskonale z hrabią Ludwikiem, który nadto ciągle się do niej uśmiechał.

Orszak ślubny także grupował Egon. On sam prowadził naturalnie Lizetę, bracia Zundtowie obie bliźniaczki, pan Pellbeck Bertę, rotmistrz Pellbeck Maryę, pułkownik Meerling starą Kohlsteinową. Cały korpus oficerski był obecny, nadto landrat ze swoją żoną i pani Gellistow z córką.

Orszak posuwał się zwolna przez ogród ku kościołowi, który leżał w kierunku Sebenbach, niedaleko poza ogrodem. Ponieważ ścieżki nie były równe, więc orszak wił się jak wąż i nieraz zdawało się, że jego głowa i koniec niemal się schodziły, rozdzielone tylko kilku metrami trawnika. Przy takiej sposobności młodzi porucznicy rzucali dowcipy i panie musiały tłumić śmiech, aby nie obrażać powagi chwili.

Nareszcie zbliżono się do kościoła. Pomiędzy ogrodem a kościołem ludność wiejska utworzyła szpaler, aby przypatrzeć się błyszczącym uniformom i pannie młodej.

U drzwi kościelnych stał zakrystyan i teraz szedł przodem. Młoda para, prowadzona przez drużbów, poszła przed główny ołtarz, towarzystwo zaś rozsiadło się w wąskich ławkach małego wiejskiego kościółka.

Ksiądz proboszcz, siwy staruszek z łagodnym wyrazem twarzy, wstąpił na stopień ołtarza.

Pani Gernoppowa, pochylona, cicho szlochała, ale widać było, jak cała się wstrząsa. Także pan Gernopp był bliski płaczu. Natomiast baron i baronowa Leers uśmiechali się zadowoleni. Podobnie rozpromienione twarzyczki bliźniaczek jaśniały radością. Wprawdzie rozstanie z siostrą było dla nich przykre ale w myślach ich malował się ponętny obraz, jak one prędzej czy później staną ze „swoimi“ przed tym ołtarzem.

Marya była bardzo poważna. Cieszyła się szczęściem Ady, ale i jej przyszło na myśl, jakby to było, gdyby ona zamiast Ady pierwsza z pomiędzy siedmiu sióstr wychodziła za mąż. Wiedziała na pewno, że małżeństwo czeka ją, była jednak zbyt rozumną i poddawała się swemu losowi, zamiast roić marzenia, które wedle ludzkich obliczeń tylko rojeniami pozostać by mogły. Czuła się szczęśliwą, że mogła wyręczać rodziców w gospodarstwie domowem i swoją miłością i troskliwością gotować im cichą, szczęśliwą jesień życia. Znajdywała wewnętrzne zadowolenie w tem, że spełnia obowiązek i jest pożyteczną na tej skromnej drodze, jaka jej przeznaczoną została. Tylko na Bertę spoglądała z tajoną obawą. Marya kochała swoją brzydką siostrę bardziej niżeli inne i pragnęła dla niej miłości i szczęścia. I pragnęła dla niej męża, któryby jej dał miłość i szczęście. Dość, że ona sama ofiarowuje się dla rodziców, Berta zaś niech będzie szczęśliwą.

(C. d. n.)

Dalej pisze organ narodowiecki: „Nowe wybory sejmowe odbędą się pod hasłem reformy wyborczej. Nie będą to zwyczajne sobie wybory, lecz wybory, które na całe dziesiątki lat zadecydują o politycznej przyszłości kraju, a zarazem o nacyonalno-politycznej przyszłości narodu ruskiego. Społeczeństwo polskie napręży wszystkie swe siły, aby z tych wyborów nasza (narodowiecka) sejmowa reprezentacya wyszła jak najsłabsza tak, aby nowy sejm mógł przeprowadzić wyborczą reformę bez żadnych przeszkód, według planów „na zniszczenie Rusi“.

Nadmieniamy, że ten ostatni zwrot przytaczają bardzo często gazety ruskie i to w języku polskim. Słów tych nigdy żaden Polak nie wypowiedział, a że o „zniszczeniu Rusi“ Polakom ani się nie śniło, najlepszym tego dowodem, że ta właśnie część Rusi, która „jęczy pod gniotącem jarzmem galicyjskich oligarchów polskich“ we wszystkich dziedzinach życia narodowego, politycznego i społecznego rozwija się coraz to pomyślniej. Rusini pozagalicyjscy czuliby się szczęśliwymi, gdyby się mogli poszczycić choćby cząstką tych zdobyczy narodowo-kulturalnych, jakie posiada dziś Ruś czerwona, którą rząd austryacki „zdał na łaskę i niełaskę wszechmożnych w Austryi Polaków“.

Z głosów prasy polskiej wywodzi „Diło“, że przed obecną kampanią wyborczą po stronie polskiej przeciw Rusinom „pryhotowlajet sia pochid“, wobec którego „niczem były wszystkie poprzednie wybory“. A zatem, trzebaż i nam (Rusinom) czemprędzej przygotowywać się, aby ten pochód (?) odeprzeć; aby „raz na wse ne dopustyty do dalszoho zdijsnowania projektiw (?) „na zniszczenie Rusi...“ quod erat demonstrandum.

Skoro Polacy chcą zniszczyć (?!) Ruś, ergo — ogół ruski musi „uzupełniać i wzmacniać swe polityczne organizacye; niechaj organizacya polityczna każdego powiatu stara się wytworzyć taką siłę, aby o nią rozbił się „toj polskij chrestonosnyj pochid (wyprawa krzyżowa) na ruśku zemlju!“ Niech świadome chłopstwo wyjaśnia tę niezwyczajną wagę nadchodzących wyborów sejmowych mniej uświadomionym, aby cały nasz naród stanął do wyborów „odnoju bojewoju ławoju“.

W końcu wmawia „Diło“ w swych czytelników, że na całej linii przychodzi do skutku alians między zwolennikami historycznej Polski i galicyjskimi moskalofilami. Więc ukrainofile przy tworzeniu organizacyi „wyborczej borby“ powinni szczególniejszą zwrócić uwagę na to, aby wszystkie elementy polityczne, które stoją na ukraińskim gruncie nacyonalnym, wystąpiły jako „solidarna armia bojowa przeciw polskiemu „Drang nach Osten“ i jego galicyjsko-russkim zaprzedańcom“.

Ankieta Sienkiewicza.

Fryderyk **Passy**, członek akademii nauk moralnych i politycznych, znany przewódca francuskiego i wszechświatowego ruchu pokojowego: Otrzymuję właśnie list pański, podnoszący protest przeciw środkom, których ofiarami mogą się stać pańscy rodacy, i dziękuję panu za zaszczytne wliczenie mnie w grono tych, do których głosu współczucia chce pan przywiązywać pewną wagę. Wszak nie może pan wątpić, by moje zdanie nie było w zupełności oddane panu i wystarczyłoby może powiedzieć, że zależy mi na tem, by mego skromnego imienia nie brakowało na liście niezliczonych akcesów, które otrzyma pan ze wszystkich krajów, gdzie nie jest zapoznana świadomość ludzkich uczuć i sprawiedliwości. Niechaj mi będzie wolno dodać, że będąc nadewszystko przeciwnym wszelkim niechęciom i uprzedzeniom, wcale nie jestem tego zdania, iżbym, potępiając tak jak pan środki, za które rząd pruski chce, zdaje się, wziąć odpowiedzialność przed światem, spełniał ten sam akt nieprzyjaźni względem tego rządu i narodu niemieckiego. Wszelkie moje usiłowania od wielu lat do tego zmierzały, aby podnosząc zupełnie otwarcie należne rewindykacye czy to Francyi, czy to innych krajów, zwalczać jednak wzajemne nieżyczliwości, idee antagonizmu, ucisku, odwetu. Jeśli czem, to tem szczycić się mogę, a w ostatnich latach już cieszę się trochę, że przyczyniłem się w znacznym stopniu do owego złagodzenia stosunków międzynarodowych, o których kanclerz państwa niemieckiego mówił oficyalnie, dając do zrozumienia, że mogą one przygotować w mniej lub więcej odległej przyszłości porozumienie na zasadzie sprawiedliwości i wzajemnego porozumienia. I dlatego właśnie, boleśnie dotknięty każdą rzeczą, która zagraża tym niepewnym jeszcze nadziejom lepszej, czy tej, którą śp. von Egidy, pułkownik pruski, nazwał „erą bez gwałtów“, nie mogę — i to nie tylko w imię honoru rządów, ale także w imię ich interesu — nie mogę, powtarzam, o jakikolwiek by rząd chodziło, patrzeć na to, jak jeden z nich popełnia jeden z tych błędów strasznych, o których słusznie powiedziano, że są czemś więcej niż zbrodnią, popełnianą jedną z tych nieroztropności, które odnawiając rany, nadmiarę podniecając cierpienia, oburzając sumienia, wywołując lub usprawiedliwiając opór i bunt, osiągają skutek właśnie przeciwny temu którego oczekiwano. Siła, mimo wszystko, nie ma ostatniego słowa na tym świecie. Musiał to uznać Napoleon, kiedy wypowiedział to zdanie aż nazbyt uzasadnione własną jego historyą: „Co mnie najbardziej tu na świecie zawsze dziwiło, to niemoc siły“. Są w głębi dusz ludzkich, gdy chodzi o wiarę narodową lub religijną, siły oporu, których uciskiem się nie dusi, lecz przeciwnie umacnia i których strasznego wybuchu nie wywołać nakazuje zarówno sprawiedliwość jak i roztropność. Pragnę i chcę się spodziewać, że jednomyślność szlachetnej manifestacyi, której pan dałeś początek, uchyli od tego wieku, którego zaranie zdawał się obiecywać poważne polepszenie w ogólnym stanie świata, boleść i niebezpieczeństwo jednego z tych nadużyć potęgi, które po zadaniu dłuższych lub krótszych cierpień ofiarom, na które spadły, niemal fatalną siłą zwracają się wreszcie przeciw sprawcom.

Generał **Langlois**, senator i znakomity pisarz wojskowy: Zbyt miłuję prawo, wolność i poszanowanie narodowości, by nie przyłączyć się z całego serca do pańskiego protestu.

Paul **Margueritte**, literat, członek akademii Goncourt'ów: Podzielam i ja, znakomity kolego po piórze, uczucia bolesnego potępienia, do których pan apeluje i które odezwą się echem we wszystkich duszach cywilizowanych.

Feliks **Rocquain**, członek akademii nauk moralnych i politycznych: Akademia nauk moralnych i politycznych, do której mam zaszczyt należeć, zawsze utrzymywała, jak już sama jej nazwa wskazuje, że moralność winna łączyć się z polityką i nigdy nie godziła się na to, by siła mogła iść przed prawem. Więc, rzecz prosta, całem sercem i całą myślą przyłączam się do wymownego protestu znakomitego twórcy „Quo Vadis“.

Rudolf **Dareste**, członek akademii nauk moralnych i politycznych, radca honorowy trybunału kasacyjnego: Nadużycia siły zdarzają się zawsze. Te, które dzisiaj się popełnia, są wstrętne, ale co jeszcze wstrętniejsze, to sofizmaty, którymi chce się je pokryć. Dyskutować nad nimi, znaczyłoby tracić czas nadaremno; wystarczy podnieść protest oburzenia i odwołać się do sumienia powszechnego, które drogą pism może dojść do głosu wszędzie. Nie zawaha się ono przed potępieniem środków nieprawych, od których rumienią się ci nawet, którzy się do nich uciekają i których bezowocność wykaże czas.

Dr. Albert **Robin**, profesor terapeutyki na wydziale medycznym paryskim, członek akademii medycznej, a zarazem jeden z bardziej wpływowych mężów politycznych francuskich: Całem sercem, całem sumieniem, wszystkiemi siłami protestuję wraz z panem przeciw projektowi wniesionemu w sejmie pruskim. Projekt ten gwałci najświętsze prawa ludzkości i słusznie odwołałeś się pan w tej sprawie do świata cywilizowanego. Trwajcie w walce przy poparciu wszystkich tych, którzy w duszach swych mają jakiś ideał sprawiedliwości. Nieprawość zaszkodzi tym przedewszystkiem, którzy ją popełniają. Choć tak bardzo rozdarta, bohaterska Polska zachować winna nieśmiertelną nadzieję. Niechaj ma w pamięci poemat wielkiego swego Zygmunta Krasińskiego: Resurrecturis!

Brieux, dramaturg, autor „Czerwonej Togi“ itd: Mniejsza o to, kto jest sprawcą, czy jednostka czy państwo: nadużycie siły pozostaje okrucieństwem, a kradzież pozostaje kradzieżą.

Ekonomiczny bojkot Niemców.

Niemcy a robotnik polski.

Izbą rolnicza dla Prus Wschodnich sporządziła statystykę robotników rolnych z Królestwa polskiego i Galicyi, z uwzględnieniem ich skłonności do łamania kontraktów.

Ze statystyki tej okazuje się, że najmniejszą wartość przedstawia dla ziemian niemieckich robotnik ruski z Galicyi. Robotników takich pracowało w r. 1906 w Prusach Wschodnich 422, a z tej liczby złamało kontrakty 225, czyli 53 proc. Niezależnie od niepewności, z jaką jest połączone używanie robotników ruskich, ziemianie niemieccy skarżą się bardzo na ich lenistwo.

Także robotnik polski z Galicyi okazuje się, według tej statystyki, niesprawnym i leniwym przy pracy, natomiast prowadził się daleko lepiej od Rusinów i okazuje mniej skłonności do łamania umowy Na 388 robotników polskich w Galicyi, zerwało kontrakty 120 czyli 31 proc.

Najwięcej zadowoleni są właściciele ziemscy z robotników polskich z Królestwa polskiego. Pracowało ich w r. 1906 w Prusach Wschodnich 2858; pracowitych i zdolnych do pracy było 83 proc., z dobrem zachowaniem się 77 proc, a łamiących kontrakty 35 proc.

Z zestawień powyższych widać, że robotnik polski, zwłaszcza z Królestwa polskiego, ma wielką wartość dla ziemianina niemieckiego i że czczemi słowami są pogłoski o zastąpieniu Polaków przez Rusinów, Włochów czy Chińczyków. Z drugiej strony jednak Niemcy nie wierzą, aby się udało powstrzymać robotnika polskiego od wychodźtwa do Prus przez zatrzymanie go w kraju lub skierowanie w inne strony.

Jak Macedończycy poradzili sobie z Niemcami.

Znakomity znawca Wschodu p. Jan Grzegorzewski opowiada w korespondencyi z Sofii:

Jadąc od Skoplii ku południowi, widziałem po obu stronach kolei puste łany, należące do okolicznych folwarków, czyli t. zw. czyftlików. Na zapytanie: czyje one są, odpowiedziano: niemieckie. Dlaczego puste? Dla braku robotników i... — uśmiechano się znacząco. Tak się powtarzało w ciągu kilku godzin jazdy. Czyftliki sporadycznie i w dalekich odstępach rozrzucone, w miarę tego jak się zbliżałem ku zatoce salonickiej, zaczęły być gęstszemi. Począwszy od Wałandowa i okolic jeziora Poleninskiego folwarki w dwóch kierunkach zszeregowały się, jeden ciągnie się do Saloniki po obu stronach kolei i rzeki Wardam, drugi zbacza pod wyżyną Białasicką na wschód i po nad jeziorami Poleninskiem i Butkowskiem łukiem wielkim podąża za odnogą kolejową ku Seres, stamtąd na wschód ku Dramie i na południe ku zatoce Kawalskiej. Dalszego biegu nie śledziłem, z opowiadań wszakże widać, że się ciągną one ku Salonice i morzu Egejskiemu.

Systematyczność zakupna lub zakładania tych folwarków i cały proceder kolonizacyjny, a i szczegóły i charakter walki mu wytoczonej pozwala mi sądzić, że kolonizacya to nie przypadkowa i może nie prywatna, bez uplanowania i zorganizowania, a przeprowadzona umiejętnie jakby przez jaką korporacyę — w rodzaju drugiego wydania pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Widać z tego planu dążność obmyślaną zawładnięcia południową Macedonią i Morzem Egejskiem. Dokonywują tego obywatele sprzymierzeńca Austryi, krając jej w ten sposób kurtę w pochodzie politycznym Austro-Węgier ku temuż morzu. Ludność miejscowa od razu zrozumiała grożące jej niebezpieczeństwo germanizacyi politycznej i narodowej i stanęła całą siłą do odporu. Sprawę kierowniczą ujęła z czasem t. z. a omawiana powyżej organizacya wewnętrzna. I tu się okazuje dosadnie nie tylko odwaga, ale jeszcze bardziej zmysł organizacyjny, czujność, wytrwałość, solidarność i pracowitość ludności i organizacyi. Niemieccy właściciele folwarków nie mają robotników niemieckich, a zaledwo ten lub ów mógł się zdobyć na parę czeladzi, większej ilości groziło niebezpieczeństwo ze strony czet; muszą więc posługiwać się robotnikiem miejscowym, przeważnie macedońsko-bułgarskim.

Z początku robotnik ten stawiał ceny wygórowane, aby odstraszyć chlebodawców, a gdy to nie poskutkowało i Niemcy gotowi byli płacić ceny najwyższe, na komendę wydaną z organizacyi zaprzestano pracy: żaden robotnik nie waży się stanąć do roboty Niemcowi. Zarządy folwarczne zaczęły sprowadzać ludzi z zewnątrz. Jeśli to są macedończycy, nie należący jeszcze do organizacyi, z początku ich odmawiają, później grożą bojkotem, w końcu przeciągają na swoją stronę: najemnicy zrywają kontrakt i uciekają. Jeśli zaś są to obcy poddani, zwłaszcza Niemcy, zostający pod opieką potężnego mocarstwa zaprzyjaźnionego z sułtanem, a bojkot ich mógłby sprowadzić niepożądany w pewnej chwili konflikt z rządem tureckim, walczący chwytają się ostatecznego środka: w nocy wpada na łan zasiany cała banda ludzi z bydłem, nad ranem wszystko stratowane i spustoszone. Władze tureckie zachowują się w tych razach biernie i na wezwania konsulów i ambasady niemieckiej, ut aliquit fecisse videatur, poprzestają na odczepnem przeprowadzeniu śledztwa bezskutecznego.

Niemcy w rozpaczy i zaczynają jeden po drugim wyprzedawać się. Ale kto kupi sobie pod klątwą folwarki? Nikt z obcych niema odwagi; przechodzą więc one na własność lub użytkowanie gmin lub stowarzyszeń miejscowości, które niemi gospodarzą kolektywnie, rozdzielając następnie plon wedle zasług i potrzeby.

Kiedy była mowa w pewnem gronie w Seres o zamiarach w Warszawie i w Galicyi bojkotowania kupiectwa i towarów niemieckich, uśmiechali się macedończycy pod wąsem; u nich taka kwestya przy ich solidarności i organizacyi nie ulega dyskusyi, uważa się za załatwioną.

Jubileusz lwow. Tow. lekarskiego.

W sobotę około 6 wieczorem sala ratuszowa wypełniła się członkami lwowskiego towarzystwa lekarskiego i zaproszonymi gośćmi ze wszystkich stron kraju i z innych dzielnic Polski: profesorowie lwowskiego fakultetu medycznego, najwybitniejsze jednostki świata lekarskiego, dr. Chłapowski z Poznania, jako reprezentant wydziału lekarskiego Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu i redakcyi „Nowin Lekarskich“, dr. Borzęcki reprezentant Tow. lekarskiego krakowskiego, prof. T. Ciechanowski, reprezentant red. „Przeglądu Lekarskiego“ z Krakowa, prof. dr. Bądzyński reprezentant wydziału lekarskiego lwowskiego uniwersytetu, dalej reprezentowali radca dworu dr. Merunowicz galic. Towarzystwo lekarskie, radca dr. Festenburg Izbę lekarską i radę zdrowia, dr. Obtułowicz Tow. hygieniczne, prof. dr. Sieradzki redakcyę lwowskiego „Tygodnika Lekarskiego“, p. Sklepiński gremium aptekarzy, dr. Piepes-Poratyński Koło aptekarzy lwowskich. Delegatów swych przysłały sekcye prowincyonalne Tow. lekarzy galicyjskich: z Rzeszowa dr. Danielski, z Tarnowa dr. Dzikowski, z Czortkowa dr Hirschler, z Sanoka dr. Jabłoński, z Kołomyi dr. Milewski, z Tarnobrzega dr. Momidłowski, z Kałusza dr. Wurst i i. Wśród gości byli z Abazyi dr. Ebel, dr. Kozłowski z Ojcowa i w. i.

Wśród telegramów i pism gratulacyjnych, jakie otrzymało Tow. z okazyi jubileuszu, były między innemi od p. Curie-Skłodowskiej, prof. Baranowskiego, dr. Biegańskiego, prof. Kosińskiego, dr. Kwaśnickiego, prof. Laskowskiego, dr. Szumana, dr. Wileńki z Berlina, dalej redakcyj poznańskich, „Nowin lekarskich“, radomskiego Tow. lekarskiego, warszawskiego Tow. hygienicznego, grona redakcyi warszawskiej „Gazety lekarskiej“, częstochowskiego Tow. lekarskiego, od prezesa krakowskiego Tow. lekarskiego prof. Rosnera, Koła medyków wszechnicy lwowskiej Tow. samopomocy lekarzy, Wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Wicherkiewicza z Krakowa, redakcyi czasopisma lekarskiego, Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej i w. i.

Jubileuszowe posiedzenie otworzył treściwem przemówieniem prezes tow. lekarskiego prof. dr. Antoni Gluziński.

„Przed szeregiem lat pod gościnnym dachem tego gmachu, który i dzisiaj otworzył przed nami podwoje, za co tak świetnej reprezentacyi, jak i panu prezydentowi tego miasta, serdecznie dziękujemy, zgromadziło się grono ludzi dobrej woli, aby skupić naszych poprzedników i założyć gal. Tow. lekarskie, z którego w 1877 wyłoniła się sekcya lwowska, dzisiejsze lwowskie tow. lekarskie. W ten sposób poprzednicy nasi wciągnęli lekarzy miasta Lwowa w ten ogólny ruch stowarzyszeń lekarskich, który szeroko się rozlał już dawniej na Zachodzie, a poważnie od dawna rozwijał się na ziemiach naszej Ojczyzny, nie dochodząc jednak jeszcze do Lwowa Wiek XIX, wiek tak szalonego przełomu i rozwoju naszej nauki, wiek nie nauki sofizmatycznej i tylko filozoficznych rozmyślań, lecz wiek prawdziwej przyrodniczej nauki, musiał zwrócić uwagę w kierunku działania zbiorowego, zmuszał do zbierania spostrzeżeń, doświadczeń, wyników badań i znoszenia ich przez pojedyncze jednostki, aby wspólnie z innymi fakty te układać, krytycznie oceniać i wyciągać wnioski ogólne. Każdy fakt, każde spostrzeżenie znosić trzeba było i znosić trzeba, bo z sumy usiłowań, w różnych kierunkach poczynionych, wyłaniały się dopiero wytyczne kierunki pracy, przychodziły potężniejsze umysły, budujące z zebranych danych pewną całość, rozszerzał się zakres myśli i wiedzy. Pojedyncze usiłowania już nie starczyły, rosło zrozumienie wspólnej pracy, a z dumą powiedzieć możemy, że na ziemiach naszych ruch ten, mimo przeszkód rozlicznych, z historyą naszą związanych, stale się rozwija, wyprzedzając nieraz społeczeństwa szczęśliwsze i zasobniejsze. Wszak to już w r. 1805, a więc lat przeszło sto, powstaje to pamiętne wileńskie tow. lekarskie z Jędrzejem Śniadeckim, jako prezesem, a Józefem Frankiem, jako sekretarzem na czele. Tam to na uroczystem pierwszem posiedzeniu w d. 12 grudnia 1806 r. wygłasza Jędrzej Śniadecki swój odczyt „o pożytkach, jakie powszechność z zaprowadzania towarzystw lekarskich odnieść może“, a który to odczyt wskazywał drogę i dla innych stowarzyszeń, później powstać mających. Wszak to towarzystwo, do którego na członków-korespondentów zgłaszali się najwybitniejsi przyrodnicy i lekarze ówczesnego świata naukowego, jak Pinel, Humboldt, Magendie, Graefe, Dupuytren itd., a którego stuletnia historya, zawarta w monografii Zahorskiego, napawać musi dumą z dokonanych czynów, a bólem z katastrof, które to towarzystwo wraz z całym krajem przechodziło i przechodzi“.

Przypomniawszy następnie główne momenty historyi innych stowarzyszeń lekarskich w Polsce, jak towarzystw lekarskich w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Kamieńcu, Łodzi i innych, przeszedł mowca do towarzystwa lekarskiego lwowskiego. Z celów towarzystwa, wytkniętych przez założycieli, bieg wypadków, rozwój stosunków usunął nie jeden; objęły je inne nasze towarzystwa, w tym czasie powstałe. Nam jednak pozostał duży dział, pracy naukowej, dział ducha koleżeńskiego, dział pracy humanitarnej, dział idealnych naszych dążeń, o którym dla czci stanu naszego pamiętamy zawsze! Kronikę usiłowań naszych przez lat 30 przypomni nam sekretarz nasz stały. Ocena naszej działalności nie do nas samych należy. W skupieniu ducha jednak dzisiaj dodajmy sobie zachęty, otuchy, pomni wezwania, że: „jako kto może, niech do ogólnego dobra dopomoże“. A jeżeli zawsze, to dzisiaj tem bardziej musimy na każdem polu wytężyć siły i pracę, szeregi zacisnąć, trzymać wysoko sztandar, którego nam nikt wydrzeć nie może, bo złożony z mocy ducha, z wytrwałości w dobrem, w rozwijaniu myśli naszych na pożytek kraju i ludzkości. Niech nowe trzydziestolecie spełni nasze życzenia, niech będzie wyrazem naszych usiłowań, bodaj przyniosło chlubę naszemu towarzystwu“.

Mowca zakończył wśród hucznych oklasków, poczem sekretarz naukowy towarzystwa dr. Witold Ziembicki odczytał, podaną przez nas już w sobotę, listę członków honorowych towarzystwa, mianowanych z okazyi jubileuszu.

Sekretarz tow. dr. Władysław Herman przedstawił szkic historyi towarzystwa i rezultat jego 30-letniej pracy, wśród trudnych nieraz warunków. Dokładne streszczenie tej historyi podaliśmy w sobotę.

Posiedzenie zakończyło się wykładem prof. dr. Popielskiego „O jadowitych ciałach prawidłowego ustroju w świetle własnych badań“.

Po posiedzeniu odbyła się koleżeńska uczta w salach kasyna miejskiego.

Paręset osób zasiadło przy suto zastawionych stołach. W czasie uczty wznoszono zdrowie gości przybyłych na uroczystość, prezesa towarzystwa i w. i. Przy toastach podniesiono aktualną sprawę bojkotu towarów pruskich. Mianowicie sporo narzędzi lekarskich i medykaliów sprowadzanych jest z Prus i krajów rzeszy niemieckiej. Otóż lekarze lwowscy zobowiązali się wyroby pruskie zbojkotować, a zastąpić je wyrobami jeśli już nie krajowymi, to francuskimi, angielskimi itd. Przykład dał pierwszy szpital powszechny lwowski, który w ostatnich czasach zerwał stosunki handlowe, wiążące go z liwerantami pruskimi. Uczta jubileuszowa przeciągnęła się do późnej nocy.

Związek lekarzy rządowych w Galicyi.

Przez sobotę i niedzielę odbywał się we Lwowie zjazd Związku lekarzy rządowych w Galicyi.

Sobotnie posiedzenie zjazdu wypełnił przeważnie odczyt dr. Obtułowicza o potrzebie nowej ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu cmentarzy i dyskusya w tym przedmiocie. Referent przytoczył niedostateczne przepisy ustawowe, odnoszące się do cmentarzy i po części sięgające jeszcze XVIII stulecia, a porównując je z normami, przyjętemi w państwie niemieckiem i z wymogami nowoczesnej hygieny, przedłożył do uchwały zebraniu szereg rezolucyi. Żądał mianowicie, aby zasadniczo ustawa poleciła zakładanie i utrzymywanie cmentarzy w każdej gminie, a tylko gminy bardzo małe mogłyby z gminami sąsiedniemi mieć wspólny cmentarz, jeżeli nie są od tego cmentarza oddalone więcej, niż o 3 km.

W bardzo obszernej dyskusyi zabierali głos dr. Jabłoński, dr. Dzikowski, dr. Kramarzyński, dr. Bory, dr. Czyżewicz, dr. Lachowicz, dr. Wurst, dr. Jarocki, dr. Gawlikowski, dr. Szajnowski, dr. Szczepański i dr. Krzyżanowski.

W szczegółach zdania były podzielone, uchwalono tedy rezolucye referenta z pewnemi poprawkami i przekazano je wydziałowi związku do dokładniejszego opracowania, poczem mają one stanowić substrat dla namiestnictwa lub krajowej rady zdrowia do dalszych narad i sformułowania wniosków

Kilku mowców użalało się na grecko-katolickie konsystorze, które nie pozwalają poświęcać nowych cmentarzy, jeśli gmina nie zaintabuluje nowego cmentarza na własność cerkwi.

Kronika.

Lwów, dnia 30 grudnia 1907.

— **Pogrzeb śp. Juliana Dunajewskiego** odbędzie się w Krakowie we wtorek o godz. 11 rano. Jako reprezentanci rządu przybędą na pogrzeb: minister dla Galicyi p. Abrahamowicz i minister skarbu dr. Korytowski. Imieniem Koła polskiego przemówi nad trumną prezes dr. Głąbiński. Udział w pogrzebie będzie olbrzymi, gdyż zapowiedziano wiele deputacyj z Wiednia, Pragi, z wielu miast galicyjskich, oraz Królestwa Polskiego i Poznańskiego.

W zastępstwie cesarza udaje się na pogrzeb Dunajewskiego do Krakowa mistrz ceremonii Chołoniewski.

Zapowiedzieli przyjazd swój na pogrzeb minister Ebenhoch i namiestnik Potocki.

Prócz tego udają się specyalnym pociągiem, którym pojedzie na pogrzeb wielu urzędników Polaków, także ministrowie Abrahamowicz i Korytowski.

Wydział kraj. uchwalił urządzić pogrzeb kosztem kraju. Celem wydania odpowiednich zarządzeń przybył dziś do Krakowa zastępca marszałka dr. Pilat.

Już wczoraj rodzina śp. Dunajewskiego otrzymała tysiące kondolencyj. Między innemi nadeszły depesze od prezydenta gabinetu bar. Becka, który imieniem rządu wyraża rodzinie szczery żal z powodu tak ciężkiej straty, od ministra handlu dra Fiedlera, od byłego ministra handlu dra Pacaka, od wielu posłów sejmowych i do rady państwa itd.

Na ręce syna nadeszły między innemi następujące depesze: Z Schönbrunnu, z kancelaryi gabinetowej cesarza nadeszła depesza następująca: Jego ces. i król. Apost. Mość, wzruszony do głębi żałobną wiadomością o śmierci Pańskiego wysoce zasłużonego ojca, wyraża Panu swe najwyższe i najszczersze współczucie. Podpisano: Z najwyższego polecenia Schiessl.

Namiestnik Potocki nadesłał następującą depeszę: Głęboko jestem wzruszony z powodu śmierci ojca pańskiego. Każdy musi podziwiać charakter bez skazy, jasność i głębokość rozumu, nieugiętość przekonań tego wielkiego męża stanu, który oddał monarchii i krajowi niespożyte usługi. Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego żalu i współczucia.

Marszałek hr. Badeni nadesłał z Rzymu następującą depeszę: W tej chwili otrzymałem wstrząsającą wiadomość o śmierci Pańskiego czcigodnego ojca. Brak mi słów, aby wypowiedzieć żal z powodu śmierci męża stanu, tak wysoce zasłużonego dla naszego kraju i narodu. Jestem świadom straty, jaką poniosłem przez zgon długoletniego przyjaciela. Marszałek wyraża żal, że na pogrzeb do Krakowa z Rzymu nie zdąży.

Nadto nadesłali depesze: JE. Leon Piniński, gubernator austro-węg. Biliński, b. minister Pacak, wiceprezydent namiestnictwa Włodz. hr. Łoś, były prezydent ministrów bar. Gautsch, znany publicysta czeski Peniżek.

W ostatniej chwili nadeszła następująca depesza: Narodowy klub czeski serdecznie odczuwa z bratnim narodem boleść z powodu zgonu jednego z największych polityków polskich i wdzięcznie zawsze wspominać będzie jego wierną, w najcięższych chwilach wypróbowaną przyjaźń do narodu czeskiego. Podpisano: dr. Kramarz, prezes klubu czeskiego rady państwa

Zwłoki śp. Dunajewskiego złożono w sali parterowej jego domu przy ulicy Podwale. U stóp trumny złożono wszystkie ordery. W sali ustawiono ołtarzyk, przy którym dziś o 8 rano ks. kardynał Puzyna odprawił mszę św.

O ostatnich chwilach śp. Dunajewskiego donoszą z Krakowa: Śp. Dunajewski od kilku dni czuł się chorym, pojawiały się ataki duszności. We wtorek dnia 23 bm. był jeszcze na przechadzce, a w drugie święto Bożego Narodzenia u krewnych, prof. Stanisławowstwa Estreicherów. W sobotę przez cały dzień występowała duszność. Wieczorem lektor czytał Dunajewskiemu jak zwykle dzienniki. O godzinie wpół do 7 czytanie przerwano z powodu bardzo silnego ataku duszności. Posłano po lekarza dra Buzdygana, który stwierdził stan bardzo groźny. Przerywane bezustannie tętno serca. Około łoża chorego zebrani byli: syn Stanisław radca namiestnictwa i starosta w Tarnowie, bawiący właśnie w Krakowie, córka, oraz siostra p. Sciborowska, wdowa po lekarzu. Wezwano księdza. Chory zupełnie był przytomny, wyspowiadał się i przyjął ostatnie Sakramenty św. Na wiadomość o niebezpieczeństwie przybyli do łoża chorego kardynał Puzyna i biskup Nowak i pozostali do chwili śmierci. Dunajewski rozmawiał jeszcze z nimi, chociaż z trudnością, potem zasnął i we śnie życie skończył. Jako przyczynę zgonu podali lekarze miażdżycę tętnicy i paraliż serca.

— **Mianowania**. Minister handlu zamianował zarządców podatkowych: K. Rojeckiego, J. Położynowicza, A. Dominikowskiego, W. Patryna, J. Chmurę, P. Juszczyka W. Wohlfelda, M. Łuczkiewicza, T. Ostrowerchę, J. Reaubourga, E. Janiszewskiego, J. Wabrowskiego, J Purzyka, S. Wiąszewskiego, R. Sabińskiego, F. Filara, J. Pieczkowicza, E. Dobrowolskiego, K. Grossa, W. Jasińskiego, A. Krywulta, A. Konopackiego, J. Munka, E. Zajączkowskiego, S. Turowicza, J. Hermanna, S. Nawrockiego i W. Mossakowskiego starszymi zarządcami podatkowymi.

Minister handlu zamianował st. kom. budownictwa: S. Schornsteina i A. Słapę we Lwowie, radcami budownictwa przy technicznej służbie pocztowej, a komisarzy poczt.: dra Kaz. Lenartowicza i Jana Moszczyńskiego we Lwowie sekretarzami pocztowymi.

Minister handlu mianował członkami stałej komisyi do spraw wartości handlowych w ruchu zagranicznym pp.: L. Baczewskiego, dra A. Benisa, K. Czecza, M. Garapicha, dra H. Kolischera, M. Langroda, T. Epsteina, B. Libana, S. Moysę, dra S. Rittla i E. Zillicha.

Kancelistą sądu pow. w Żabnie zamianowany B. Podkówka.

Cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie rolnictwa dr. St. Ramułtowi tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

— **Notaryuszem** w Mostach wielkich zamianował minister sprawiedliwości kandydata notaryalnego Ernesta Ganthera z Jarosławia.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Prezentę na opróżnione probostwo w Wesołej otrzymał ks. Stanisław Stankiewicz, proboszcz w Leszczawie dolnej. Egzamin na katechetę szkół średnich złożył ks. Jan Chryzostom Pasek, zastępca katechety gimn. w Jaśle.

— **„Narodnyj komitet“** składa się dotychczas z kilkudziesięciu członków, niemal samych inteligentów. Włościan i małomieszczan należało doń w 1906 r. 3, a w rb. 11. Przy teraźniejszych wyborach na zjeździe narodowym powołano do komitetu »ze względu na wielki postęp świadomości politycznej wśród mas włościaństwa« — jak pisze „Diło« — w większej części włościan i małomieszczan. W »nar. kom.« są reprezentowane wszystkie powiaty sądowe Galicyi wschodniej. W ogóle wybrano 172 członków szerszego »nar. komitetu«, a nadto 16 członków komitetu ściślejszego, 17 posłów parlamentarnych i 5 sejmowych — razem 210 członków.

— **„Galic. ruska macierz“** na ostatniem walnem zgromadzeniu powołała na przewodniczącego ks. prof. J. Komarnickiego. W toku obrad zwrócono uwagę na to, że członkowie towarzystwa byli w ostatnich latach bezczynni. Dr. Dudykiewicz oświadczył, że celem zebrania jest powołanie »macierzy“ na nowo do życia, która w obecnej, przełomowej dla Rusinów chwili może zdziałać dla nich wiele dobrego w dziedzinie nauki i literatury. Po dłuższej dyskusyi dokonano wyborów; prezesem towarzystwa obrany został prof. F. Swistun; członkami wydziału: dr. E. Kałużniacki, profesor uniwersytetu czerniowieckiego, ks. prof. T. Myszkowski, ks. dr. Dorożyński red. dr. Hryniewiecki, literat dr. Światycki i S. Bendasiak, amanuent biblioteki »Nar. dom.«; zastępcami: M. Leskowacka, pos. Hlibowiecki i sędzia dr. M. Głuszkiewicz. Członkami honorowymi towarzystwa mianowani zostali: kanonik A. Petruszewicz i Bogdan Dziedzicki.

Kronika lwowska.

✕ **Z niedzieli.** Była to niedziela także niezwykłą. Bo ostatnia w r. 1907, ostatnia niedziela przed Nowym Rokiem, a pierwsza prawdziwej zimy. Zima kapryśnica zaczęła na dobre się odgrymaszać i nareszcie zapanowała w całym śnieżnym majestacie. Śnieg rzeczywiście imponujący, przedziwnie biały, gęsty i obfity. Pierwszy prawdziwy śnieg w tym roku. I dzięki niemu niedziela jest wesoła, tak wesoła, jaką dawno nie była. Na ulicy ruch i ożywienie. Z pod kapturków wyglądają zaróżowione twarzyczki pań i panienek, dzieci rozradowane widokiem zimy z pochowanemi rączętami w zarękawkach, śmieją się wesoło i dziwią sukni, w jaką świat się ubrał. Brzęk łyżew rozlega się po ulicach; halifaksy pozawieszane na szyi czy na plecach, czy wreszcie tkwiące pod ręką »dżeksy« przyśrubowane do cudownie błyszczących od czernidła bucików, brzęczą i dzwonią uderzając w miły dla młodzieży ton.

Ślizgawka! Tam dopiero życie. Na gładkiej, błękitnawej tafli lodu, na stawach panieńskich, może jaka setka młodych panienek i studentów używa wesołej przejażdżki na łyżwach. Ktoś nieumiejący się ślizgać, trenuje się z dużem niepowodzeniem, używając do pomocy w utrzymaniu równowagi saneczek. Jakiś młody jegomość o czarnych wąsikach i spojrzeniu conquistadora holendruje przecudownie, wykręca ósemki i szesnastki, z precyzyą wytańcowuje na łyżwach parę »pas« walcowych. Wzbudza ogólną sensacyę i podziw błyszczy w czarnych, jak węgiel, błękitnych jak toń morska oczkach panienek z liceów, pensyonatów itd. Znów dalej ktoś w jakiemś kunsztowniejszym equilibre traci równowagę i wywraca sie gubiąc szkła z oczu, które gdzieś nikną pod delikatną warstwą śniegu, kryjącą gdzieniegdzie powłokę lodową. Na stawie zapalono światła.

Wracamy do miasta. Tu także ożywienie.

Na oknach mieszkań powykwitały całe tomy bajecznych, egzotycznych baśni, o których nasi poeci napisali miliony sonetów i rondeli, a które smutkiem napawają młodzieńca nieposiadającego futra, czy też palta zimowego, a wlokącego się z dekadencką, ponurą miną i w pelerynie podszytej wiatrem, po ulicach miasta.

Zwolna zapada noc. Na ulicy zostali tylko ci wieczni włóczędzy, żądni wrażeń i nastroju. Chodzą, szukając przygód, których nigdy nie znajdują. błądzą po mroźnych ulicach i marzą. Najczęściej są to »poeci«, tak bowiem opinia publiczna nazywa ludzi, którzy zasadniczo nie chcą się jąć jakiejkolwiek pracy. Sylf.

✕ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek, 2 stycznia o 6 wieczór.

✕ **Szopka.** Uczniowie szkoły im. Konarskiego odegrają w sali gimnastycznej tej szkoły Betleemską szopkę w dniach 31 bm. i 1, 4 i 5 stycznia 1908. Czysty dochód przeznaczony na Związek rodzicielski.

✕ **Ciągnienie loteryi „Sokoła“** odbyło się wczoraj w południe z wynikiem następującym:

Główna wygrana wartości 10.000 koron, zegarek złoty damski z łańcuszkiem, kulczyki brylantowe, broszka i bransoleta, nr. 41.954. Druga wygrana: fortepian wartości 2.000 koron, nr. 6.353. Wygrane wartości 600 koron: „Willa w Wilnie“ obraz Remera, nr. 23.927, srebro stołowe na 12 osób, nr. 34.201, garnitur salonowy (kanapa, 2 fotele, 4 krzesła, stolik), nr. 00.406, biurko, fotel, przybory do pisania, biblioteka, nr. 6.297. Wygrane wartości 400 koron; »Krajobraz«. obraz olejny, nr. 72.420, lustro stojące, para żyrandoli kryształowych, pięć innych części toaletowych, nr. 71.717, kredens, nr. 97.737, kompletne urządzenie kuchenne niklowe, nr. 75.198, makata turecka, nr. 15.616.

Wygrane po 200 koron. Srebrna podstawa na torty nr. 42.428. Taca srebrna nr. 21.118. Kilim zakopański nr. 34.133. Dwie kapy pluszowe i serweta nr. 77.205. Przybory tualetowe srebrne męskie nr. 81.293. Złoty zegarek męski genewski nr. 16.500. Kilim nr. 14.772.

Wygrane wartości 100 koron. Pejsaż wiosenny Winterowskiego nr. 20.357. Złoty zegarek męski nr. 84.238. Zegarek męski złoty nr. 43.279. 2 obrazy (sceny z pamiętnikow Paska) nr. 93.820. Waza nr. 50.712. Dywan nr. 86.328. Srebrne przybory toaletowe damskie nr. 60.213. Historya powszechna (wyd. Bondego) nr. 85.137. Cukiernica srebrna nr. 36.610.

Wygrane wartości 80 koron. Makata (ręczny haft) nr. 67.257. Ekran nr. 10.784. Zegarek złoty damski nr. 73.293. Obraz »Magdalena« nr. 90.585. Postument na ciasta nr. 50.596. Kufer podróżny nr. 47.286. Obraz olejny (szkic) nr. 61.246. Głuszec wypchany nr. 68.304. Płaskorzeźba z terrakoty nr. 96.146. Lodownia 36.693.

Obok 100 wygranych głównych są także wygrane poboczne w przedmiotach wartości po 10 i po 5 koron, przypadające na każde dwa numery poprzedzające i następne numeru wygrywającego wygranę główną.

Nabożeństwo na zakończenie roku odprawione będzie w kościele oo. Jezuitów we wtorek o godzinie pół do 5 popołudniu, a w kościele św. Maryi Magdaleny o 6 wieczór, odprawi je i wygłosi kazanie ks. biskup Bandurski.

✕ **W gal. Kasie Oszczędności** odbyło się dziś doroczne premiowanie sług z fundacyi Laskowskiego. Rozdano 3 nagrody po 50 k., 2 po 40 k., 8 po 35 k. i 15 po 30 k.

✕ **Włamywycze galicyjscy w Pradze.** Praska „Union“ (dawniej „Politik“) donosi: Wyszło obecnie na jaw, iż trójka włamywaczy galicyjskich, która we wtorek 24 bm. zabiła w Pradze ścigającego ich dozorcę Kauckiego miała w planie obrabowanie paru banków praskich. Spiritus movens w całym złodziejskim projekcie i mordercą Kauckiego był jak się okazało słynny Edmund Wasiński. Wasiński mieszkał w Pradze na Ziżkowie wraz z kochanką, żył bardzo wystawnie i wydawał wiele pieniędzy. Zameldował się w mieszkaniu jako prywatyzujący Edmund Eisnerowicz z żoną. Między stadłem często przychodziło do sprzeczek, rzekoma żona Wasińskiego groziła mu raz w kłótni, iż go zadenuncyuje z powodu mordu, popełnionego kiedyś Wasiński podawał się za inżyniera-chemika z Królestwa polskiego i dzięki znajomości z jednym studentem, zrobionej w restauracyi, wkręcił się w średnie towarzystwo w Pradze. Naturalnie Wasiński był »przestępcą politycznym« i dla tego musiał kraj rodzinny opuścić. Para »małżeńska« otrzymywała wiele listów i „Wiek Nowy“ ze Lwowa, zaabonowany na nazwisko Elsnerowicza. Mieszkanie, jakie na Ziżkowie zajmowali, składało się z pokoju z przedpokojem i kuchnią. Kiedy nazajutrz po usiłowanem włamaniu się i morderstwie Kauckiego policya wpadła na ślad Wasińskiego, w mieszkaniu nie znaleziono nikogo, parę drobiazgów, trochę bielizny, papierów, naczynia kuchenne, druty, 6 pilników, piłkę, masę kluczy, aparat stalowy do wyrabiania śrub itd. W policyi praskiej jawi się wiele osób, które poznały w Pradze Wasińskiego i jego towarzyszkę. W środę o 7 rano opuściła para pospiesznie Pragę w kierunku do Wiednia. Równocześnie nadała 109 kg. ważący kufer do Dziedzic obok Bogumina.

Adamskiego, który znajduje się w więzieniu śledczem praskiego sądu karnego, poznała służąca Wasińskich, jako częstego gościa w domu tajemniczej pary. Adamski przyznał się do zamierzonego włamania, zaś jak »honetny« złodziej oszczędza wspólników. Za Wasińskim, jego towarzyszką i trzecim towarzyszem ich Drechslerem, wdrożono pościg.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż Wasiński dzięki energii lwowskiej policyi został dziś w południe przytrzymany we Lwowie.

Wasińskiego aresztowano przy ulicy Ormiańskiej l. 19 w mieszkaniu brązownika Stanisława Uścieńskiego. W miejsce to, gdzie według doniesienia policyi znajdował się Wasiński, udali się komisarz Łukomski wraz z sześcioma ajentami. Wasiński po krótkiej obronie został ujęty, wraz z nim Uścieński, jego żona i kochanka Wasińskiego, która w Pradze figurowała jako pani Elsnerowicz. Przy Wasińskim znaleziono 1000 koron oraz narzędzia ślusarskie, służące do włamywania.

W rynku w warsztacie Uścieńskiego dokonano także rewizyi i znaleziono 6000 k. oraz dwa rewolwery.

Wasiński przesłuchiwany w policyi przyznał się do rabunku w Pradze i zamordowania tam Kauckiego, dalej przyznał się do obrabowania Banku kredytowego w Przemyślu i Banku ruskiego we Lwowie w rynku.

Jest podejrzenie, że Wasiński brał udział w obrabowaniu urzędów podatkowych w Borszczowie, w Czerniowcach i w Kałuszu o czem donosimy w kronice krajowej.

÷ **Z notatnika.** Jedna z lwowskich śpiewaczek, która pierwsze kroki stawiała na lwowskiej scenie i cieszyła się dużą sympatyą publiczności, od kilku miesięcy weszła w skład personalu operowego jednej z wielkich scen niemieckich. Zaszczyt nielada i dowód uznania talentu. Wiec Lwów się radował wielce. Bo Lwów się raduje z zakrajowego powodzenia swoich gwiazd i każdą wiadomość o takim tryumfie gwiazd i meteorów scenicznych przyjmuje z entuzyazmem.

Więc nasza gwiazda na deskach sceny, dajmy na to drezdeńskiej. odnosiła sukces za sukcesem, zachwycała przedziwną pięknością, majestatyczną postawą, pięknym głosem, grą itd. Zbierała oklaski i hołdy. Ale to jej nie wystarczało. Jazda przeto do wielkiej stolicy państwa niemieckiego po nowe laury. Zdobna w miłe językowi niemieckiemu »nom de guerre«, odnosi nowy tryumf. Krytyka się zachwyca, »engagement« prawie gotowe. Występ w berlińskiej królewskiej operze, to przecież szczyt marzeń każdej z mniej lub więcej świecących gwiazd. Przeto zrezygnować trzeba na ten raz z patryotyzmu, zignorować się musi całą martyrologię narodu polskiego pod berłem pruskiem. W chwili, gdy po Polsce całej rozbrzmiewa głos protestu przeciw nieludzkiemu projektowi prawa o wywłaszczeniu Polaków z ziemi ich ojców, polska śpiewaczka zdobna w obcy pseudonim śpiewa po niemiecku w włoskiej operze na scenie pruskiego teatru, a polakożercze dzienniki wyrażają się z zachwytem o jej wdzięku i głosie. Gwiazda nasza powinna się była choć trochę zastanowić przed powzięciem tak poważnego kroku. Publiczność polska sympatyzuje z gwiazdami, ale żąda, aby i one nie zapominały, iż należą do społeczności polskiej. W przeciwnym razie umie z faktów wyciągać konsekwencye.

A propos. Kiedy mowa o spiewaczkach, to dodać będzie na czasie, że wyspiewanego już głosu nie zastąpią żadne reklamy o chociażby jak najbardziej tajemniczem „usiłowanem porwaniu“, o tajemniczej dorożce i tajemniczym wybawicielu.

Kronika krajowa.

Panika w teatrze kołomyjskim. Podczas sobotniego przedstawienia »Nadziei« przez trupę ruską w teatrze w Kołomyi, jedna z obecnych na sali pań dostała nagle wybuchu krwi, a gdy ktoś z otoczenia krzyknął »wody«, cała publiczność sądząc, iż się pali, rzuciła się w największym popłochu ku drzwiom. Dopiero kilku energiczniejszym panom udało się przerażoną publiczność uspokoić i zapobiedz niewątpliwemu nieszczęściu, poczem odbyło się przedstawienie w porządku.

✕ **Kradzież 75 000** koron. W nocy z soboty na niedzielę do urzędu podatkowego w Kałuszu włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy i zabrali 75.000 koron. Jest to już czwarta kradzież w urzędach podatkowych, spełniona w ciągu grudnia. Policya przypuszcza, iż wszystkich tych włamań dopuściła się ta sama szajka złoczyńców.

Usiłowane samobójstwo. W Kołomyi 19-letni dyetaryusz sądowy, Mieczysław R., strzelił do siebie w zamiarze samobójczym w gmachu sądowym. Kula utkwiła w płucach, ale jest nadzieja utrzymania młodego desperata przy życiu. Powodem nieszczęśliwa miłość. Dokonał też zamachu samobójczego w pierwszem wzburzeniu po rozmowie z panią Z., matką panienki, w której się kochał.

Kronika powszechna.

§ **Raut u Stołypina.** Dnia 24 bm. odbył się u prezesa ministrów Stołypina raut, na którym obecni byli wszyscy członkowie rady państwa, w ich liczbie hr. Witte, znaczna część członków Dumy, ciało dyplomatyczne, urzędnicy dworscy i przedstawiciele wyższych sfer towarzyskich stolicy. W raucie wzięli udział obecni w Petersburgu, członkowie rady państwa Polacy (nieobecnych w Petersbugu jest dwóch), oraz jeden Polak, poseł do Dumy, członek Koła litewskiego. Kadeci na zaproszenie nie przybyli.

§ **Hiszpańskie „Wilki“.** Do »Daily Telegraph« donoszą z Madrytu, że w hiszpańskiej izbie deputowanych wykryto skandaliczną aferę korupcyjną, w której wielu deputowanych jest skompromitowanych. Deputowani ci nadużywali swego prawa wolnego od porta przesyłania listów i pakietów pocztowych, w ten sposób, że wysyłali pod swem nazwiskiem z parlamentu towary kilku wielkich firm madryckich, z któremi następnie z zyskiem się dzielili. Jeden z posłów wysłał w ten sposób w ubiegłym miesiącu 20.000 listów. Państwo miało z tego powodu w ostatnich czasach ponieść stratę 5 milionów pesetów.

Zmarli.

Maurycy Prus Mierzwiński, kancelista sądowy w Monasterzyskach, umarł tamże, przeżywszy lat 89. Cześć jego pamięci.

Ksiądz Andrzej Pankiewicz, proboszcz i dziekan skałacki, człowiek wielkich cnót i dobrego serca, zmarł nagle w Skałacie 25 bm.

Lwów przeciw fabrykatom pruskim.

Wczoraj o 11 rano lwowska sala posiedzeń magistratu zapełniła się po brzegi. Około stu osób przybyło na zebranie w sprawie organizacyi stałego bojkotu towarów pruskich. Między innymi jawili się posłowie: Battaglia, Małachowski i Tomaszewski, prez. Ciuchciński, kilkunastu radnych, pokaźny zastęp osób ze świata kupieckiego i wiele pań. Obrady zagaił dyr. W. Biechoński imieniem komitetu przygotowawczego, który przed zebranie wystąpił z rezolucyami w sprawie bojkotu. Sprawy bojkotu towarów pruskich referowali dr. Adam i dyr. Olszewski.

Dr. Adam przedstawił znaczenie zorganizowanej akcyi bojkotowej dla społeczeństwa polskiego oraz wpływ jej na życie ekonomiczne kraju. Wyraził dalej przekonanie, że w akcyi tej, będącej odpowiedzią na pruską politykę ekspropriacyjną, wezmą udział wszyscy polscy konsumenci, zarówno jak producenci i kupcy.

Dyr. Olszewski w dłuższym referacie ilustrowanym bogatym materyałem cyfrowym dał wyraźny obraz hegemonii handlu pruskiego na targach galicyjskich.

Nad rzeczonymi referatami obu mowców rozwinęła się żywa dyskusya. Pierwszy głos w niej zabrał imieniem lwowskiego tow. lekarskiego dr. Ziembicki, który podniósł, iż ogół lekarzy polskich solidaryzuje się z zapoczątkowaną akcyą bojkotową i weźmie w niej udział.

Poseł dr. Bataglia omówił ważniejsze momenta akcyi, szczegóły i sposób jej przeprowadzenia. Zaznaczył następnie, iż organizacya zawodowa przemysłu galicyjskiego, centralny związek fabryczny, w akcyi uczestniczyć będzie, wpływając na fabrykantów, by zerwali wiążące ich stosunki handlowe z Prusakami.

W dalszym ciągu przemawiali pp.: dr. Dwernicki, Szczepanowska, Aleksandrowiczówna, Komarnicki, radca d'Abancourt, Korosteński iwi. Wszyscy oświadczyli się za koniecznością zorganizowania bojkotu.

Następnie dokonano wyboru komitetu, który stanie na czele organizacyi. Prezesem obrano dyr. Wojciecha Biechońskiego, wiceprezesami pp. H. Feldsteina, A. Lewickiego, J. Olszewskiego i Stefanię Wechslerową. W skład komitetu, który w najbliższym czasie rozpocznie swą działalność, weszło kilkadziesiąt osób. Wszyscy obecni na zgromadzeniu przystąpili do organizacyi.

Rezolucye uchwalone jednozgodnie przez zebranie, brzmią:

a) Zebrani przedstawiciele instytucyj i towarzystw uznają, że stały bojkot towarów pruskich jest obowiązkiem narodowym;

b) zebranie uznaje, że należy w obecnej chwili podwoić starania około rozpowszechnienia wyrobów krajowych i w ogóle polskich. Wyroby pruskie należy zatem zastąpić przedewszystkiem wyrobami krajowymi i w ogóle polskimi a dopiero w braku tychże wyrobami z innych krajów monarchii lub zagranicy;

c) zebranie poleca Komitetowi wykonawczemu powołanie do życia organizacyi bojkotu towarów pruskich, która przy współdziałaniu z Ligą pomocy przemysłowej przeprowadzi rugowanie towarów pruskich przy uwzględnieniu położenia naszego kupiectwa.

Z Krakowa.

— Ponieważ dyrektor szpitala św. Łazarza dr. Staniław Ponikło ustępuje z Nowym Rokiem, wydział krajowy powierzył prymaryuszowi dr. Borzeckiemu tymczasowe kierownictwo szpitala.

— W dalszym ciągu sobotnich obrad drugiego zjazdu krajowego Związku nauczycieli ludowych, p. Tatara przedstawił sprawę wniosków, przekazanych przez pierwsze zgromadzenie delegatów. P. Boszkowicz (z Nowego Sącza) przedstawił projekt regulaminu krajowego sądu honorowego i powiatowych sądów honorowych. Zgromadzenie wnioski jego przyjęło. P. Pałka (z Bochni) przedłożył program pragmatyki służbowej i zmiany przepisów dyscyplinarnych na wzór Bukowiny. Na wniosek prezesa Nowaka postanowiono organ Związku »Głos nauczycielstwa ludowego« zmienić z miesięcznika na dwutygodnik. P. Polakiewicz (z Wieliczki) przedłożył wnioski komisyi rewizyjnej poczem zgromadzenie udzieliło Związkowi absolutoryum. P. Kostelecki przedłożył program kongresu szkolnego, planowanego na r. 1908. Nastąpiły wybory, poczem mianowano członkiem honorowym p. Stefana Zaleskiego. Wszystkie inne wnioski członków, w liczbie przeszło 30, przekazano Zarządowi.

Z Warszawy.

— »Kuryer warszawski« donosi: Według otrzymanych przez kancelaryę jenerał-gubernatora raportów, zamknięcie prowincyonalnych kół i szkół polskiej Macierzy szkolnej, odbyło się wszędzie spokojnie, bez czynnych protestów ze strony ludności miejscowej. W kilku miejscowościach tylko zażądano od przedstawicieli władz okazania rozporządzenia piśmiennego.

— Prof. Sygietyński przeniesiony niedawno z więzienia do szpitala z powodu choroby, odzyskał wolność. Stan jego zdrowia nie pozwala mu jednak opuścić szpitala.

Z Wilna.

— Na zjeździe inspektorów okręgowych w Wilnie kurator i inspektorowie bardzo przychylnie traktowali otwarcie politechniki w Wilnie. Wyrażono tylko obawę, żeby instytut ten nie odnowił tradycyj dawnego uniwersytetu.

Z całego świata.

Berlin. Wyrok w procesie Hardena ogłoszony będzie prawdopodobnie 2 stycznia, być jednak może, że przyjdzie do zgody między stronami

Berlin. Na początku dzisiejszej rozprawy w procesie Hardena i Moltkego odczytano zeznania prof. Schweningera i jego żony. Schweninger oświadczył, że Moltkego poznał w początku lat 80-tych, od tego czasu widywał go rzadko, nie jest wrogo ku niemu usposobiony. Hardena zna świadek od r 1892 i do dziś pozostaje z nim w przyjaznych stosunkach. Podczas pobytu Schweningera w Monachium, był u niego Harden dwukrotnie; ostatnim razem ubiegłej jesieni przed pierwszym procesem z Moltkem. Podczas jednej z tych odwiedzin poznał Schweninger księżniczkę Meiningen, która wyraziła ubolewanie, że także o hr. Hohenau podobne rozpowszechniają pogłoski. i dodała iż takie rzeczy niestety w najwyższych kołach zdarzają się. Prof. Schweninger oświadczył dalej, że Harden nic mu nie mówił ani o celach, ani treści swych artykułów.

Po jego uwolnieniu w pierwszym procesie wyraził świadek Hardenowi swe gratulacye. Panią Elbe zna od roku 1900; o przyczynach choroby pani Elbe przypuszcza świadek, że jej nieszczęśliwy stosunek małżeński mógł na to wpłynąć; nic nie wiadomo świadkowi o halucynacyach lub histerycznych napadach pani Elbe; uważa ją również za osobę zupełnie wiarygodną

Madryt. „Heraldo“ donosi, że w miejscu kompetentnem zaprzeczają wiadomości o zaręczynach księżniczki Beatryczy sasko-kobursko-gotajskiej z ks. Alfonsem Bourbon-Orlean.

Paryż. W Valence wybuchła w teatrze podczas przedstawienia kinematograficznego panika skutkiem fałszywego alarmu pożarowego. W ścisku jedna dziewczyna zginęła, dwoje dzieci zraniono ciężko, a wielką liczbę dzieci lekko.

P. Stołypin i Polacy.

D. 24 bm. odbył się u prezesa ministrów Stołypina wielki raut, a wśród rozmów politycznych, dla których raut nastręczył niejedną sposobność, wyróżniła się znamiennie krótka wymiana zdań między p. prezesem rady ministrów, a jednym z wybitnych przedstawicieli polskiego obywatelstwa ziemiańskiego na Litwie, nie należącego do kół poselskich.

P. Stołypin miał podkreślić, jak słyszeliśmy, brak zaufania Polaków do rządu, a nawet ich wyraźnie opozycyjne stanowisko, dając przytem do zrozumienia, że niesłusznie Polacy wciąż nie mogą rozstać się z szukaniem podtrzymania dla siebie — gdzieindziej, tj. przedewszystkiem we frakcyach i stronnictwach Dumy, mniej lub więcej nieprzychylnych rządowi. Dał przytem p. prezes rady ministrów do zrozumienia, że rząd w sprawie Macierzy oraz ks. biskupa wileńskiego — nie mógł postąpić inaczej, lecz, że zarządzenia w obu tych sprawach bynajmniej nie są miarodajne dla usposobienia oraz zamiarów rządu względem Polaków wogóle...

Na uwagę, że wśród społeczeństwa polskiego różne są odcienia zarówno myśli politycznej jak taktyki, p. Stołypin odparł żywo:

— Wiem. wiem! Ale mam na myśli większość pańskich rodaków... Uprzedzeni są i opozycyjni „quand meme...“

Warszawskie „Słowo“ podając powyższą treść rozmowy, pisze od siebie:

„Nie po raz to pierwszy zaznacza p. Stołypin jakoby żal swój do Polaków i nietylko ich czynom, lecz i uczuciom przypisuje to, że rząd, pragnąc zająć wobec Polaków stanowisko dogadzające im, zająć takiego stanowiska nie może. Przyznać wypadnie, że p. prezes rady ministrów stawia nam, Polakom, wymagania nazbyt wygórowane. O uczuciach i usposobieniu rządu względem nas wiemy o tyle tylko, o ile one ujawniają się — w czynach. A sam chyba p. prezes rady ministrów przyzna, że czyny te, w ostatnich czasach, nie mogły obudzić w nas zaufania do rządowych intencyi. Wymowa czynów będzie dla nas zawsze najzrozumialszą, miarodajną i — najcenniejszą“.

Telegramy i telefonematy.

z dnia 30 grudnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 31 grudnia.

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, opady, mierne wiatry, zimno.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, słabe wiatry, zimno, zwolna polepszenie.

Parlament francuski.

Paryż. Na posiedzeniu nocnem przyjął senat cały budżet 270 głosami. Przed głosowaniem prezes komisyi oznajmił, że celem przywrócenia równowagi budżetowej rząd będzie musiał otrzymać upoważnienie do emisyi 58 milionów krótkoterminowych obligacyj.

Paryż. Senat odrzucił artykuł w sprawie opodatkowania płac członków rad nadzorczych towarzystw akcyjnych, mimo gorącego polecenia tej sprawy przez ministra skarbu.

Paryż. W czasie dyskusyi budżetowej w senacie wniósł senator Delauney, ażeby osoby prywatne, którym powierzono likwidacyę dóbr kościelnych, zastąpiono urzędnikami. Mowca wskazał na to, że dawni ministrowie brali udział w tych operacyach i przytem skutkiem skandalicznie wysokich honoraryów porobili majątki. Wniosek ten, zwalczany przez rząd, odrzucono.

Z Rosyi.

Petersburg. Ponieważ niektóre dzienniki doniosły, że Koło polskie w Dumie ostatnio weszło w porozumienie z październikowcami, korespondent „Kurjera warszawskiego“ zapewnia, że doniesienie to nietylko jest nieprawdziwe, lecz nawet żadnych rozmów nowych w tej mierze nie było.

Petersburg. Na zjeździe rektorów uniwersytetów wiceminister oświaty Gerasimow mówił o uniwersytecie warszawskim i oświadczył, że rada ministrów postanowiła nie zamykać uniwersytetu tego. Jednakże musi to być uniwersytet rosyjski, chociaż bez specyalnych praw i przywilejów. Młodzież polska powinna zapomnieć o idei polonizacyi uniwersytetu warszawskiego. bo rada ministrów nigdy na to się nie zgodzi.

Duma.

Petersburg. Na sobotniem posiedzeniu Duma przyjęła przedłożoną przez rząd ustawę w sprawie przeznaczenia 15,000.000 rubli dla ludności, dotkniętej przez klęski elementarne.

Petersburg. „Gazeta giełdowa“ donosi, że Polacy zawarli z październikowcami kompromis, mocą którego październikowcy zobowiązali się głosować za utrzymaniem polskiego języka wykładowego w szkołach ludowych.

Petersburg. Duma po przyjęciu pięciu ustaw w pierwszem czytaniu, odroczyła się do 29 stycznia.

Irkuck. Posłem do Dumy wybrano socyalnego demokratę Biełousowa, nauczyciela.

Zamachy i napady.

Orenburg. Wykryto tu podkop, 16 arszynów długi, prowadzący do więzienia; zamierzono tym sposobem uwolnić więźniów politycznych Aresztowano 4 mężczyzn i 3 kobiety.

Sprawa agrarna w Rumunii.

Bukareszt Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy o uregulowaniu stosunku między wielkimi właścicielami dóbr a chłopami.

Chorwacya.

Zagrzeb. Kongres partyi narodowej uchwalił zebrać się ponownie w dniu 3 stycznia rp., albowiem komisya dotychczas nie zdołała załatwić przekazanego sobie zadania i dopiero na posiedzeniu d. 3 stycznia przedłoży projekt programu. Ban Rakodczay był na posiedzeniu, ale głosu nie zabierał.

Marokko.

Casablanca. Potwierdza się wiadomość, że bezzwłocznie ma nastąpić marsz wojsk do Kasbach.

Z Włoch.

Rzym. Król przyjął prośbę ministra wojny Valano o dymisyę i zamianował jego następcą senatora inżyniera Severino Casano.

Macedonia.

Konstantynopol. Dnia 29 bm. odbyło się u seniora zebranie członków ciała dyplomatycznego, na którem ułożono i podpisano zbiorową notę do Porty w sprawie przedłużenia mandatu organów dla reform. Dziś nota ta ma być wręczona rządowi tureckiemu.

Z Hiszpanii.

Madryt. Senat przyjął budżet marynarki i ministerstwa skarbu.

Kanał Genua-Jezioro Bodeńskie.

Rzym. Dzienniki donoszą, że inżynier Caminada, wypracował plan budowy wielkiego kanału, przecinającego Alpy i łączącego Genuę z jeziorem Bodeńskiem. Kanał ma mieć 591 kilom. długości, przyczem korzystałoby się z istniejących dróg wodnych w długości 260 kilom.

Flota amerykańska.

Port d'Espagne. Amerykańska flota wypłynęła na Ocean Spokojny

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 30 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 13·19—13·20, na październik 10·93—10·94, żyto na kwiecień 11·82—11·83, na październik 9·71—9·72, owies na kwiecień 8·39—8·40, na październik 0·00—0·00, kukurudza na maj 7·29—7·30, rzepak na sierpień 16·70—16·80.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

40

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— Mrs. Wiliams, doniosła jej o tem, że byliśmy razem w bibliotece.

— Co? — wykrzyknął, zrywając się z krzesła!

— Wszystko jej opowiedziała i zaciągnęła mię wczoraj wieczór do niej.

Zaklął cicho pod adresem Wiliamsowej.

— Czy była rozgniewana? Miałaś scenę z tego powodu?

— Nie, była całkiem spokojna i obojętna, zdawała się nie przywiązywać zbyt wiele wagi do tego zajścia.

— Ty więc i Wiliams byłyście ostatniemi osobami, które ją widziały żyjącą?

— Ja byłam ostatnią, bo Wiliamsowej kazała opuścić pokój, a mnie prosiła jeszcze, bym jej podała szklankę i mały ciemny flakonik z lekarstwem, stojący obok łóżka. Gdy to uczyniłam, odprawiła mnie, życząc dobrej nocy.

— Podawałaś jej mały niebieski flakonik?

— Tak... na jej żądanie... ale to nie była... Och! powiedz Bob... to nie była trucizna — wołam z wyciągniętemi rękoma.

Wziął me ręce w swoje i zmusił, bym usiadła.

— Uspokój się Molly, prawdopodobnie była to trucizna, ale flakonik zniknął i nie można go odnaleźć.

— Postawiła to na kominku obok siebie. Pomyśleć, że to właśnie ja jej go podałam!

— Ty jej tylko podałaś flakon, Molly, nie wlewając lekarstwa do szklanki.

— Nie Bob... nie... ja nic nie nalewałam... ona sama odebrała flaszeczkę odemnie.

— W takim razie nie martw się, nie masz sobie nic do wyrzucenia. Ale, żeby przynajmniej flaszeczkę tę można odnaleźć. Nie pojmuję, jak mogła zniknąć. Jones jest tak wstrząśnięta i przerażona, że nie może sobie nic przypomnieć, a Wiliamsowa, która weszła zaraz po niej do pokoju zmarłej, twierdzi, że już flakonu nie widziała. Izabella i ja nadeszliśmy zaraz po nich, ale znaleźliśmy tylko próżną szklankę.

— I oto jesteś skazana Molly na spędzenie jeszcze kilku godzin w pokoju służby. Lepiej może byłoby zatelegrafować do twego ojca, by przybył jak najprędzej, choć chwila tak mało zda się być odpowiednią, ale jeśli chcesz, zawezwę go natychmiast.

— Nie. Gdyby ojciec przybył tutaj, mój sekret wyjdzie na jaw.

— W takim razie porzućmy ten projekt, twe imię za żadną cenę nie śmie być wmieszane w tę okropną historyę!

Zanim zdołał dokończyć zdania, drzwi się otwierają i wchodzi mr. Lisle.

— Przepraszam, ale nie wiedziałem, że pan jesteś w tym pokoju.

— Nic nie szkodzi Lisle. Właśnie oświadczyłem tej służącej, że nie może opuścić domu przed śledztwem.

— Doskonale pan uczyniłeś.

Mówiąc to Lisle, skierowywuje na mnie swój przenikliwy i badawczy wzrok.

— Możesz odejść, Saro — odzywa się łagodnie Robert.

Wstaję rumieniąc się, czuję bowiem na sobie badawcze spojrzenie szefa policyi.

— Ona robi rewizyę w naszych pokojach — woła Saly, biegnąc na me spotkanie.

— Kto robi rewizyę?

— Mrs Wiliams i ten straszny policyant, ale to jest jej dzieło. Policyant wymawiał się od tego, twierdząc, że to może mu przysporzyć kłopotu, bo to nie należy do niego, ale chcąc nie chcąc musiał się poddać. Przedstawiła mu, że odkrywszy coś na swoją rękę, może przyspieszyć swój awans, a zresztą trzeba udowodnić niewinność służby. Dzisiaj znów piła cały ranek.

— Od którego pokoju zaczęto rewizyę?

— Od mego, bo w tej części domu najsamprzód rozpoczęto przeszukiwanie. Po moim pójdą do twego. Tak się rozzłościłam, że nawet sama iść z nimi nie chciałam.

— Mój pokój mogą przetrząsać wedle upodobania, nie ma w nim nic prócz małej walizy, gotowej do drogi — odpowiadam z obojętną miną.

Mrs. Rusher, zajęta przygotowywaniem posiłku oburza się na tę rewizyę.

Szmer głosów się zbliża, słychać przyspieszone kroki. Głos mrs. Wiliams dominuje nad wszystkimi.

— O! ja wiedziałam, doskonale wiedziałam, że ta dziewczyna jest wmieszana w tę sprawę, była zazdrosna o miss Graham. Od pierwszego dnia, gdy tylko o niej posłyszała. Widziałam jej to z oczu.

Wszyscy wchodzą gromadnie do kuchni. Na czele Wiliamsowa a policyant za nią, trzymający w ręku mały niebieski flakonik, dalej reszta służby. Pochód zamyka Dombil z jednym z lokai.

— Oto, co znaleziono w twej walizie podróżnej — woła Wiliams, chwytając mię za rękę i pokazując małą flaszeczkę.

— W głębi walizy, do pół wypróżnioną, z etykietą „trucizna“. Poważna sprawa dla tak młodej osoby — mówi policyant.

— Tak i ta dziewczyna była ostatnią, która widziała miss Graham żyjącą! Dlaczego jej nie aresztujesz, panie Sanders?

— Może mogłaby wytłómaczyć obecność tej buteleczki u siebie — odpowiada z wahaniem Sanders.

— Popatrz na jej twarz i powiedz, czy ona może dać jakiekolwiek wyjaśnienie.

Twarz moja musi istotnie wyrażać największe osłupienie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego. N. Sącza (p. Tarnów), Jasła Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza. (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·55	Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyji, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze Płaszów) Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor Zbaraża
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5.00	Jaworowa
—	5.25	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·5[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·0[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2 51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorna Watra,
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, a Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł).
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa od (15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy,
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2 36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
—	4 05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów) Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu' Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudinia, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła, N, Sącza, Orłowa, Zakopanego.
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraż
—	11·03	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraż
2·32	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państwowych ul. Krasickich l. 5 drzwi nr. 67 w dnie powszednie od godz. 8 rano do 3 popołudniu, w niedziele i święta zaś od godz. 8 rano do 12 w południe.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.